

Protokół.

Dnia 27 sierpnia 1947 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Grodzki Dr. Stanisław Żmuda, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 r. L.dz. Prok. NTN 719/47, na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10.XI.1945 r. /Dz.U.R.P.Nr.51, poz.293/ w związku z art.254,107,115 kodeksu postępowania karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje:-----

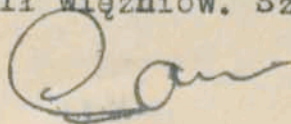
Nazywam się Tadeusz Paudyn, ur. 16.12.1899 r. w Radomiu, syn Romana i Heleny z d. Wesoła, religii rzym. kat., narodowości i przynależności państw. polskiej, kupiec, zam. w Krakowie, ul. Łobzowska 15/4.-

Aresztowany zostałem przez gestapo w dniu 9 czerwca 1941 r. w swym mieszkaniu, w Zakopanem, i do 24 lipca 1941 r. więziony byłem w Zakopanem, w więzieniu "Pallace". Z Zakopanego przetransportowano mnie do dalszego więzienia w Tarnowie, gdzie przebywałem do 14 grudnia 1941 r., po czym przewieziono mnie do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W Oświęcimiu przebywałem od 15 grudnia 1941 r. do 30 listopada 1944 r., po czym kolejno przebywałem w obozach w Dachau, Buchenwald, Dora i Flossenbürg.---  
W obozie oświęcimskim pracowałem kolejno w następujących komandach: Tischlerei, na Industriehofie, - około 6 tygodni przebywałem w szpitalu /K.B./, gdzie po ciężkiej pracy obozowej i z niedostatecznego odżywienia doszedłem do stanu zmuzułmanienia i ważyłem zaledwie 49 kg., - dalej Kartoffelschellerei, kuchnia dla więźniów /Häftlingsküche/, - Kartoffelfahrer K-do, - Bauhof i w końcu Schlachthaus.-----

*Jan*

Z okresu mej pracy w kuchni dla więźniów pamiętam ówczesnego Rottenführera, Schumachera. Był to wrzesień 1942 r., gdy ja pracowałem jako sprzątac /Reiniger/ przy kuchni dla więźniów, a Schumacher był wówczas kierownikiem /Kommandoführer/ Brotablad-der K-do. Od tego czasu stykałem się bezpośrednio i prawie codziennie z Schumacherem, a od kwietnia 1943 r. aż do września 1944 r. pracowałem już bezpośrednio w jego komandzie "Kartoffel-fahrer", którego był kierownikiem. Miałem zatem możliwość bliższego poznania Schumachera i jego działalności przez dłuższy okres czasu. Znam go dobrze i z nazwiska i z widzenia, a wśród więźniów znany on był pod przydomkiem "długi", albowiem był wysokim, szczupłym mężczyzną, a jak się sam chwalił, był z zawodu górnikiem, a przy tym bokserem. Bezpośrednim przełożonym Schumachera był Unterscharführer Schebeck, któremu podlegały wszystkie magazyny żywnościowe dla więźniów. Pod kierunkiem Schebecka pracował Schumacher i jeszcze dalszych 5-ciu SS-manów. Schumacher pełnił zarazem różne funkcje, zlecone mu przez Schebecka, np. brał udział przy odbieraniu transportów żydowskich i wtedy udawał się z "Rollwagen I" na rampę t.zw. żydowską, tor 21, a później do Brzezinki, tam brał udział przy wyładowaniu Żydów, a wszystkie produkty żywnościowe, odebrane Żydom, przewoził do magazynu Schebecka. W ciągu r. 1944 magazyny żywnościowe, położone wewnątrz obozu, okazały się za szczupłe, dlatego też w obrębie dużej Postenketty przeznaczono jeden z bunkrów kartoflanych, długości 70 m., a szerokości około 15 m. na sortownię artykułów żywnościowych, odebranych Żydom. Kierownikiem tej sortowni był Schumacher. Więźniowie pod nadzorem Schumachera sortowali tam i przeglądali dokładnie artykuły żywnościowe i znajdowali bardzo często kosztowności, jak dolary, biżuterie i t.p., albo w chlebie lub marmeladzie, w tłuszczach, mące i t.p. Po skończonej pracy

odnosiło się wszystkie te kosztowności do położonej obok kancelarii Schumachera, który chował kosztowności te do skrzynki pod zamknięciem. Po napełnieniu tej skrzynki odwoził ją Schumacher do komando "Kanada" i oddawał tam ją bez żadnego potwierdzenia. Schumacher miał zatem możność zabierania dla siebie kosztowności. Przy mnie nie chował ani nie zabierał Schumacher kosztowności, był bowiem bardzo ostrożny, a przytem sprytny. Po skończonej pracy w sortowni Schumacher przeprowadzał u więźniów ~~na~~ pracujących tam bardzo ścisłą rewizję, a czasem wyręczał się w tej funkcji starszymi więźniami, do których należałem ja, lub kolega obozowy Łojas. Wypadku, gdy Schumacher znalazł przy rewizji u więźnia kosztowności, bił więźnia doraźnie ręką lub kijem, przeważnie jednak kijem, nadto składał meldunek Schebeckowi. Pamiętam wypadek, gdy Schumacher wpadł do bunkra, w którym ja byłem zatrudniony, z pokaleczonymi i pokrwawionymi rękami i polecił szybko podać mu jodyny i spirytusu, celem zmycia rąk, przy czym mówił, że pobił rękami więźnia i przy tym pokaleczył się, a ręce musi zdezynfekować, bo "od takiego psa mógłby się zarazić" / miał tu na myśli więźnia, pobitego przez siebie/. Schumacher był postrachem dla więźniów, gdyż stale krzyczał na więźniów i codziennie bił kijem więźniów przy lada okazji, bez najmniejszego powodu. Pozatem był on bezwzględny, bardzo służbowy, a zarazem bojaźliwy w stosunku do swoich przełożonych. Przez swoją gorliwość, a w stosunku do więźniów bezwzględność i surowość, chciał przypodobać się swoim przełożonym, a zarazem utrzymać się na korzystnym dla siebie stanowisku i uniknąć przeniesienia do służby frontowej, co w stosunku do innych SS-manów często się zdarzało. Lubił on pić wódkę, a jak się upił czasem, był szczególnie niebezpieczny, a gdy się znowu nie napił któregoś dnia, to chodził zły i podenerwowany. W czasie pracy nosił stale laskę, którą bił więźniów. Szczególnie znęcał się



nad Żydami, a miał sposobność po temu, zwłaszcza przy wyładowa-  
niu z wagonów ziemniaków i jarzyna, oraz przy ładowaniu z bun-  
krow na auta dla podobozów. Nasze komando liczyło 50 osób, a  
przy takich wyładowaniach lub załadowaniach pracowało nieraz  
do 200 więźniów, przydzielonych dorywczo z innych komand. Na-  
przykład wyładowanie 30 wagonów ziemniaków i znieślenie ich do  
bunkrów i kopców trwało przy obsadzie około 120 więźniów pół  
dnia. Jedni więźniowie z wagonów zsypywali ziemniaki na tak  
zwane tragi, inni zaś znosili ziemniaki do bunkrów, przy  
czym każdą tragę niosło dwu więźniów, a ciężar tragi wynosił  
około 60 kg. Pracę tę musieli wykonywać więźniowie z napelnio-  
nymi tragami bardzo szybkim krokiem, zaś z pustymi tragami  
biegiem, a dopilnowywał tego osobiście Schumacher, goniąc za  
więźniami i bijąc kijem, gdzie popadło. Nadto, gdy przyłapał  
więźnia na kradzieży ziemniaków lub na jedzeniu, wymierzał do-  
raźnie karę, nieraz 25 razy. Najmniejsza porcja razów u Schu-  
machera wynosiła 10 uderzeń. W stosunku do więźniów, zatrud-  
nionych w jego komandzie, był trucha względniejszy, zaś więź-  
niów z innych komand nie oszczędzał. Specjalnym okrucieństwem  
odznaczył się Schumacher w jesieni 1942 r. przy znoszeniu ziemnia-  
ków z wagonów do kopców, która to praca trwała około 3 tygodnie,  
a była bardzo ciężka i wykonywano ją w grząskim błocie i wśród  
deszczu. Przywieziono wtedy kilkaset wagonów ziemniaków na tak  
zwaną rampę żydowską, a ustawione kopce z ziemniakami zajmowa-  
ły przestrzeń kilku kilometrów. Schumacher był jednym z dozo-  
rujących SS-manów z ramienia Schebecka. Przydziału do tej pra-  
cy, nawet na jeden dzień, obawiali się więźniowie jak ognia i  
tak jak karnego komanda, albowiem każdego dnia przy pracy tej  
ginęło kilkunastu więźniów, albo pobitych, albo pogryzionych  
przez psy, albo wreszcie zastrzelonych. Pracowało tam nieraz  
około 500 więźniów. Schumacher w tym czasie specjalnie znęcał

Sam

się nad więźniami, poganiał w pracy i bił, tak że napewno ma na sumieniu szereg ofiar ludzkich z tego okresu. Jedynie przez okres kilku tygodni, gdy Schumacher powrócił na swe stanowisko ze szpitala, był łagodniejszy w stosunku do więźniów, lecz stan ten trwał niedługo. Na wiadomość o jakichś niepowodzeniach armii niemieckiej, specjalnie krzyczał na więźniów, a zwłaszcza na Żydów, których obarczał odpowiedzialnością za wywołanie wojny i klęski. Był on zagorzałym partyjnikiem. Również zdarzały się wypadki, że Schumacher zauważył więźnia odpoczywającego w pracy, to wtedy bił również takiego więźnia. Więźniom żydowskim groził krzykiem, że ich wyśle do krematorium. Pamiętam wypadek ciężkiego pobicia przez Schumachera więźnia żydowskiego, jakoś w lecie 1944 r., był to adwokat z transportu Żydów węgierskich, który odmówił pracy fizycznej, twierdząc, że według zapewnienia miał być przydzielony w obozie tylko do pracy umysłowej. Był to więzień, przebywający zaledwie kilka dni w obozie i nie znający jeszcze warunków życia obozowego. Mnie raz tylko pobił Schumacher. Gdy przyłapał więźnia na kradzieży ziemniaków, to pobił go, a następnie kazał zjeść na surowo znalezione u niego zapas ziemniaków, co niejednokrotnie kończyło się chorobą więźnia.-----

O działalności Schumachera może udzielić informacji Franciszek Łojas, zam. w Zakopanem, Urząd Skarbowy, który był pisarzem w komandzie Schumachera.-----

Odczytano. Na tym protokół przesłuchania zakończono i podpisano.

Świadek: o

*Tadeusz Paulyn*  
/ Tadeusz Paulyn /

Protokołował:

*Stanisław Malec*  
/ Stanisław Malec  
sekretarz prok.

Sędzia Grodzki:

*Dr. Stanisław Żmuda*  
/ Dr. Stanisław Żmuda /